Nº 30. DNIA 30 PAŹDZIERNIKA 1838.

Pismo Młoda Polska, wychodzi trzy razy na miesiąc.

Numer 28my rozpoczął czwarty kwartał, którego prenumerata po dzień 1 stycznia 1839 . . . . f. 3.
Półroczna zaś do 1 kwietnia 1839 . . . . f. 5.

Wszelkie pisma i przesyłki adressowane być mają *franco à M. le Gérant de la Librairie Polonaise, rue des Marais-Saint-Germain, n.* 17 bis.

O RÓŻNYCH KSZTAŁTACH POBOŻNOŚCI CHRZEŚCJAŃSKIÉJ.

(Dokończenie).

Wreście barbarzyńcy długo odpierani, długo zabawiani u bram Imperjum, wkraczają w nie ze wszystkich stron razem: państwo Rzymskie runęło, i przygrzebło swemi zwaliskami sztuki, umiejętności i bogactwa ośmiu wieków. Niwy leżą odłogiem, bo człowiek zapomniał sztuki uprawiania ich; jedno żelazem lancy umie zawładnąć, pług i motyka obcemi mu się stały. Zwycięzcy są panami, zwyciężeni poszli w niewolniki: do gruntu przywiązane są wszystkie przywileje, samo szlachectwo niczem nie jest jak posiadaniem gruntu. Co łaska pocznie działać? Pod jakim kształtem pobożność chrześcijańska się objawi? Aby mieć pieczą o ubogim i módz być szafarzem boskich dzieł miłosierdzia, które samo równoważy mnóstwo grzechów, chrzescijanin zostaje właścicielem gruntu; uczy barbarzyńców jak uprawiać ziemię, i zda się na chwilę zapominać o ubóstwie i pokorze Chrystusa, aby całą myśl obrócić ku miłosierdziu. Boć w saméj rzeczy, miłosierdzie jest ostatnim kresem i celem wszystkich innych cnót chrześcijańskich — Póki trzeba było stać się ubo-

gim i małym dla wspomożenia ubogich i małych, albo dla dania im przykładu rezygnacyi, pobożność robiła się pokorną i ubogą; ale gdy dla czynienia miłosierdzia potrzeba być potężnym i bogatym, ona stanie się potężną i bogatą, nieprzywiązując się przecie do potęgi i bogactwa. Niegdyś Chrześcijanie uciekali na pustynie, dziś zaludniają miasta i wsie. Dopiero co niechcieli nic posiadać : kamień pod głowy, korzonki na pożywienie, woda zdrojowa za napój, to było dosyć dla nich. Dziś im nigdy dosyć; chcieliby wszystko posiąść iż ażeby wszystko rozdać, ażeby złagodzić wszędzie srogość niewoli, i przygotować zdala wyzwolenie powszechne. To się działo od szóstego do dziewiątego wieku. Po śmierci Karla wielkiego co usiłował wznieść Państwo Chrześcijańskie na gruzach państwa Rzymskiego, węzeł jedności za którego pomocą potężna dłoń Karla trzymała w jednémże posłuszeństwa tyle przeróżnych ludów, zwolniał, i państwo które on był założył rozpadło się na sztuki. Ci co dzierżyli główniejsze lenna jako nagrodę, niemając ich przecie na własność, korzystali ze słabości następców Karla Wielkiego i zamienili na swoją właść, grunta jedynie do użytku im dozwolone; a czując że siła w ich ręku, chcieli wydrzeć kościołowi ziemie któremi go pobożność książąt udarowała, a które wówczas były dziedzictwem ubogich nieznających innéj, prócz kościoła, opieki. Tu rozpoczyna się panowanie siły: siła jest wszystkiem, daje wszystko, prawa, bogactwa, potęgę. Gdyby byli Baronowie podołali obrać z własności kościół, przepadłaby była cywilizacya i wolność Europy. Niewola pogańskich czasów byłaby zawitała na nowo; i ubogi wydany bez żadnéj obrony na pastwę chciwości bogatego byłby na długie wieki popadł nielitośnemu jarzmu. Ale kościół nieopuści ubogiego, to jego zdobycz, nikt mu jéj wydrzeć niepotrafi. Jeśli wypadnie siłę siłą odeprzeć, chrześcijanin zrobi się żołnierzem, pobożność stanie się wojującą, i łaska która pierwéj nakłaniała człowieka do słodyczy i pokory natchnie go dziś odwagą i powiedzie na boje. Biskupi nosić będą hełm pod mitrą i pancerz pod kapicą; pod murami miast na basztach warownie urągać

będą niebezpieczeństwom i śmierci. W dwunastym wieku zmienia się postać rzeczy. Nieśmiertelny Grzegorz siódmy ugiął dumę Cesarzów: ów Henryk IV niecnéj pamięci, który, dziedzic polityki i zbrodniczych zamiarów swoich przodków, postanowił był ujarzmić ludy i kościół, i zetrzeć ze świata aż do śladów wolności, ów Henryk czekał trzy dni i trzy noce zimowe w podworzu twierdzy Canossa, aby mu Hildebrand syn cieśli podał nogę do ucałowania. Chciał ujarzmić ludy, Grzegórz poruszył ludy przeciw niemu : chciał zatrzeć wolność z imieniem, Grzegorz ją obwieścił ze szczytu stolicy Piotrowéj w tak ognistych wyrazach, że odtąd królowie niechcieli uznać jéj świętości. Biskupi i księża przestrojeni na świeckich przez małżeństwa i upokorzenie się przed władzą doczesną od któréj się wszystkiego spodziewali, podnoszą bunt przeciwko papieżowi. Grzegorz rzuca lud na zbuntowanych i poskramia ich. Księża żonaci oderwani od ołtarzy i wydani wściekłości ludu. Gdyby nie Grzegórz wolność i kościół zgubione były. Ale lud wszędzie się podnosi, wszędzie prym trzyma, w naukach, w sztukach, w cywilizacyi. Gminy wyzwolone : panowie spieszą do ziemi świętéj i zostawiają niewolników bez dozorcy. Pobożność ogarnia te wszystkie żywioły; robi się ludową : z orężem bieży do Jerozolimy : w służbie kościoła staje zbrojno przeciwko królom : a z drugiéj strony wyrzuca w powietrze te wdzięczne strzały które krzyż aż pod niebo uniosą, chwyta pędzel i okrywa mury kościołów i smętarze freskami, którym podziśdzień niemożemy się dość wydziwić. — Wiek piętnasty naprowadza znów inne wypadki, i użycza nowego kształtu pobożności. Zjawiają się poprzednicy Lutra i Kalwina. Rozum człowieczy zaczyna protestować przeciw duchowéj władzy kościoła. Panujący sprzyjają temu ruchowi aby łatwiéj pognębić ludy pozbawione swego sprzymierzeńca. W miarę jak się ludy wybijają z pod boskiéj władzy kościoła jarzmo królewskie coraz bardziéj cięży; i książęta tyle zażywają zręczności, zbrodni i podstępu, iż wygładzają z pamięci ludów to wspomnienie że one były wolne, że ustawy narzucone królom gwarantowane przez

kościół, zawierały drogie nasiona wszystkich swobód, wszystkich postępów. Wszystko podane w wątpliwość — wątpienie wysusza umysły, egoizm wysusza serca; człowiek robi się rozprawiaczem: lud znika ze sceny, książęta wszystko robią, wszystkim są: o niczem świat niemówi tylko o nich, o ich dziełach, o ich rzadkich przymiotach. I pobożność tedy staje się rozprawiającą; opuszcza życie publiczne, i samotna zasiada przy domowem ognisku albo bierze pióro do ręki dla obrony prawd przeczonych przez herezją i bezbożność, dla skłaniania dusz ku Bogu, dla wprowadzania ich na ścieżki proste. Pobożność zda się już niedziałać, ponieważ działa w skrytości: pisze, układa dzieła ascetyczne i dydaktyczne; nigdy bowiem pióro niebyło obfitszem w kościele.

Z ośmnastym wiekiem znikła ta forma pobożności, a miejsce jéj zastąpiła inna, więcéj zgodna z nawyknieniami życia i z biegiem historyi. Despotyzm zdaje się chylić ku upadkowi w ucywilizowanéj Europie: ludy ukazały się znowu na scenie i upomniały się o prawa które im niegdyś wydarto. Z razu objęły w swéj nienawiści księży i królów; władzę kościoła i władzę książąt, i kościoł patrzał z przerażeniem na ich usiłowania o wolność i na ich walki przeciw despotyzmowi. Ale dziś przez szczególniejszą łaskę Boga, sprawa kościoła i katolicyzmu powiązana jest wszędzie ze sprawą wolności i ludów. Wszyscy nieprzyjaciele kościoła są nieprzyjaciołmi wolności; toż i niewolno jest chrześcijanowi mieć ją w podejrzeniu, niekochać jéj całem sercem, nie spodziewać się z całéj duszy.

Jeżli teraz, rozebrawszy pobożność w jéj względach do czasu, obaczymy ją w jéj stosunkach z przestrzenią, dostrzeżemy w niéj i z tego punktu rozliczne bogactwo form. Wszędzie nasiąka nawyknieniami klimatu i zamieszkujących go ludów. W Polsce, szeroka i jednostajna, jak równiny polskie nieprzerznięte nieurozmaicone żadnym łańcuchem gór, niema ona ani téj oryginalności, ani, że tak powiem, téj dziwaczności, jaka ją znamionuje po innych krajach. Jest sobie wojenna i patrjotyczna: nigdy niewidziano aby schlebiała despotyzmowi, lub walczyła w szere-

gach nieprzyjaciół ojczyzny: i najpierwszy patron Polski, którego zwłoki roztaczają opiekę nad ostatnim przytułkiem narodowości polskiéj, Stanisław był męczennikiem : i ten co go własną ręką zamordował, byłto król który go chciał ukarać za to iż mu śmiało wyrzucał jego despotyzm i zbrodnie. W Niemczech przeciwnie, w kraju gdzie różność klimatu i przypadłości gruntowych zwyciężyła jedność mowy i pochodzenia, pobożność chrześcijańska jest nieskończenie rozmaita w swoich kształtach Mistyczna jak wyobraźnia Germanów, mglista jak ich niebo, nierówna i dziwaczna jak budowa ich towarzystwa i ich historja, indywidualna, kapryśna, fantastyczna jak ich poezya i w ogóle sztuka, czasem zbyt wydwarzająca się i manierowana jak utwory ich malarzy. Kto widział obrazy dawnéj szkoły niemieckiéj kwitnącéj nad brzegami Renu, a zwłaszcza te co przedstawiają mękę Zbawiciela, poweźmie trafne wyobrażenie o pobożności germańskiéj. We Francyi ma ona zupełnie inny charakter : jest dobrze odznaczona, właśnie jak grunt regularna jak rzeki co go przerzynają, praktyczna jak historja ludu francuzkiego, i jak ona obfita w rezultaty. Tu pobożność była najpopularniejszą, najwięcéj zrobiła dla ubogich, najwięcéj wzniosła szpitalów i miejsc przytułku dla nędzarzy. Tu święci zasiadają w radzie królewskiéj i ściągają rękę do steru rządu, jak L'eger, Leloi, Suger, i Bernard. Tu najwięksi ministrowie są świętymi, biskupami lub mnichami. Tu wybrani pańscy robią święte rewolucje na ziemi, naprzykład Bernard który całe swe życie rozkazywał papieżom, królom i ludom, i który słowem swojem popchnął Europę na Wschód. W Hiszpanii pobożność jest wrząca jak słońce Andaluzyi, burzliwa jak fale ciaśniny co przedziela te kraje od Afryki, dzika jak góry jeżące grunt hiszpański; ponura jak obrazy co zapełniają sale muzeum hiszpańskiego w Paryżu. Tam święci doświadczani są od Boga, trapieni strasznemi cierpieniami, gryzieni wątpieniem i okropną suszą serca; świadkiem Teresa , Jan od krzyża, Ignacy, świadkiem ta pieczara Manrez gdzie się tyle umartwień, tyle pokuty dopełniło, gdzie się tyle łez i tyle krwi wy-

lało', gdzie oddychało tyle cierpień i miłości. We Włoszech pobożność jest poważna jak historja tamtejsza, wspaniała jak pomniki okrywające ziemię, jasna jak niebo, słodka i błoga jak klimat, bezstronna i pobłażająca jak charakter ludu. W żadnym kraju nieumie tak dobrze trzymać się zdala od ostateczności. Jest pełna czystości, jak twarze błogosławionego Angelico da Fiesole; prosta i otwarta jak wyrazy twarzy Perugina, skromna jak dziewice Belliniego, a wdzięczna jak Madonny boskiego Raphaela.

(Artykuł nadesłany).

W ostatni czwartek, 25 b. m., byliśmy przytomni uroczystości na teatrze wersalskim; uroczystości, która nas poniekąd zbliska obchodziła, bo w niéj jeden z naszych rodaków połowiczny miał udział. Grano na tym teatrze po raz pierwszy, trajedyą w 3 aktach wierszem, pod nazwiskiem. *Françoise de Rimini*. Krystyn Ostrowski, syn czcigodnego Wojewody, znany już z swoich wierszy ulotnych, jest autorem tego tłumaczenia Tytuł autora jest mu właściwy, gdyż nie tłumaczył dzieła Silvio Pellica, ale je przetworzył dla Francuzów. Przekład starowny o ile być może: wiersz gładki, rym mocny, nadały trochę życia tkliwemu utworowi więźnia w Spilbergu, i zjednały mu dobre przyjęcie u publiczności, jakkolwiek gra aktorów nieodpowiadała całéj delikatności dzieła, jakkolwiek parter wersalski nienawykły jest bardzo do oceniania słodkich a zarazem wzniosłych uczuć. Sala była prawie pełna, oklaski częste i huczne, i autor wołany z zapałem.

Ani zbiór słuchaczy (między któremi widziano uczony i dystyngowany świat wersalski), ani oklaski (które często tym były huczniejsze im aktor mocniéj krzyczał) ani wywołanie autora (które jest zwyczajem po każdéj pierwszéj reprezentacyi), nie zyskałyby dobrego u nas słowa, gdyby niebyły rzeczywiście zasłużone. W naszych czasach, w epoce okropności i bezcześci jakiemi się scena

francuzka żywi, trzeba mieć wzgląd szczególny dla pisarzy, którzy wolni od zboczeń sztuki, pragną ożywić serca nasze wzniosłemi uczuciami, pogodną myślą i chrześcijańską odwagą. Te myśli, te uczucia, ta odwaga są niewyczerpane w duszy. Silvio Pellica, tego męczennika wolności włoskiéj. Któż niezna pism i cierpień jego!.... *Francesca da Rimini*, jest jednym z ukochanych jego tworów; myśl do niéj pożyczył z IV księgi Boskiéj Komedyi Dantego (*Noi leggevamo un giorno per diletto* etc.); sam użył całéj harmonii swego pióra dla oddania idei wielkiego mistrza. Rymy Silvio Pellica w téj trajedyi, powinnyby być deklamowane przez aniołów, przy dźwięku harfy Dawida, w obec celniejszych bóstw starożytnéj Grecyi. Tacy aktorowie i taki areopag byłby godzien objawiać i słuchać takiego autora. Ale parter wersalski, ale aktorowie wersalscy!... to zgroza! Aktorowie i słuchacze z niewielkim wyjątkiem (*) nawykli do kalemburów i przegrywek wodwilowych, mogąż się podnieść do autora *I Miei Prigioni?* Deklamowano i klaskano, bo słyszano że to ładne; że to jest utwor wielkiego pisarza, wielkiego obywatela. Obok mię siedział jakiś mąż z czerwoną wstążęczką i z ogromnemi wąsami, ziewał serdecznie i zapamiętale bił w ręce wykrzykując od czasu do czasu, oh que c'est beau! Na nieszczęście, ta admiracya zawsze prawie przypadła gdy aktor darł sobie gardło, na przekór myśli autora. Taką była większa połowa publiczności, i sztuka się udała, dzięki uprzedzającéj famie! Dzięki jéj, bo tą razą wspomogła dobre dzieło; bo przyniosla zasłużony oklask talentowi naszego rodaka.

Niechcemy się tu czynić wyłącznemi sędziami tego talentu, i żeby nas nie posądzano o życzliwość przyjacielską dajemy mały wyjątek z pierwszego aktu, kładziemy text włoski i przekład francuzki. Kto czuć umie, niech sądzi.

(*) Czynimy tu wyjątek dla panny Maxime, która z prawdziwą znajomością sztuki odmówiła monolog w 3im akcie. Artysta grający rolę Paola godzien jest rownież pochwały, ale tylko za przedostatnią scenę.

Paolo, rycerz powracający ze Wschodu, dowiaduje się z ust brata o śmierci Ojca i temi odzywa się słowy:

Egli dal ciel ci guarda
Ci vede uniti e ne gioisce. Uniti
Sempre saremo d'ora innanzi. Stanco
Son d'ogni vana ombra di gloria. Ho sparso
Di Bisanzio pel trono il sangue mio,
Debellando città ch'io non odiava,
E fama ebbi di grande, e d'onor colmo
Fui dal clemente imperador : dispetto
In me facean gli universali applausi.
Per chi di stragi si machio il mio brando?
Per lo straniero. E non ho patria forse
Cui sacro sia de' cittadini il sangue?
Per te, per te che cittadini hai prodi,
Italia mia, combatterò, se oltraggio
Ti moverà la invidia. E il più gentile
Terren non sei di quanti scalda il sole?
D'ogni bell'arte non sei madre, o Italia?
Polve d'eroi non è la polve tua?
Agli avi miei tu valor desti e veggio,
E tutto quanto ho di più caro alberghi!

Si son ame ravie
Veille encore sur tous ceux qu'il aima dans la vie,
Oh! qu'il nous voie ainsi réunis pour toujours,
Et qu'il s'en réjouisse aux celestes sejours.—
Je suis las de poursuivre un bonheur illusoire,
Et de me sacrifier au démon de la gloire.
Pour les rois de Byzance et leur trône ebranlé,
Bonheur, patrie, amour, oui, j'ai tout immolé:
Chargé par l'empereur d'une vaste puissance,
Et comblé de trésors par sa reconnaissance,
Paolo pour un maitre affrontant le trépas,

Saccageait les cités qu'il ne haïssait pas;
Et toujours ces bienfaits dont le poids l'importune,
Sans charmer ses regrets exaltaient sa fortune.
Et pour qui dans le sang allait-il se plonger?
Pour un Paléologue! un despote étranger!
N'as tu pas, ô guerrier! n'as tu pas l'Italie,
Par les dons éternels des dieux même embellie,
Que souille impunément le sabre de germain:
Et dans Rome aujourd'hui n'est-il plus un romain?
Si toujours l'étranger s'enrichit de tes larmes,
A toi seul, ô pays! je consacre mes armes,
Et frappant les ingrats à te perte acharnés,
Je te rendrai les jours que ton sein m'a donnés.
N'es-tu pas le plus beau, le plus digne de plaire,
Parmi tous les pays que le soleil éclaire?
N'es-tu pas la patrie? le temple des arts?
Le berceau des Catons et la tombe des Césars?
Que ma cendre, ô pays! avec toi se confonde:
Tu contiens ce que j'ai de plus cher dan le monde;
Auprès de mes aieux, sous ton ciel toujours beau,
C'est ici que je veux mériter mon tombeau.

Jakkolwiek przyznajemy zaletę autorowi tłumaczenia, niemożemy niewynurzyć mu życzenia, aby czasu swego nieużywał na martwe dla nas, choć powabne dla dobrego gustu, prace. Zamiast tłumaczyć, naśladować, życzylibyśmy aby zajął się dziełami samotworczemi, wyrobił w sobie żywioł kreacyjny; aby przysłużył się dziejom naszéj Ojczyzny, przenosząc piękne z niéj karty na scenę francuzką, przed oczy pobratymczego narodu. Obok zalet pisarza, pozyska przymiot gorliwego o pamiątki narodowe Polaka. Teatr i romanse, są to dwa pola, gdzie nas powszechność najlepiéj widzi, i gdzie najlepiéj wydać się możemy, jeżeli niezaniedbamy ponęt z jakiemi na te pola wystąpić należy. Tłumacz Silvio Pellica niepowinienby ku temu żałować wczasów emigracyjnych. Niech tylko w sobie wyrabia duch samodzielny;

niech się ożywia Szekspirem, Kalderonem, Kornelem, Szylerem, a Paryż jak Wersal poklaśnie jego rymom.

Za parę dni ukończonym będzie druk *Sprawozdania ćwierćrocznego Kommissji Funduszów Emigracji Polskiéj, od 1go Lipca do ostatniego Września* 1838 *roku*. Raport kończy ów się pełnemi wzniosłéj moralności uwagami, w kwestji nieogłaszania imion pobierających wsparcie. Oto są słowa Komissji :

« Człowiek zaszczycony wolnością, czuje tém samém godność niepodległości swojéj. Ażeby ją utrzymać, ażeby niebydź uległywm, obowiązanym, uniżonym i wdzięcznym nikomu: niewstydzi się żadnéj pracy, którąby mu dostarczyła środków do jéj zachowania. Ma on zawsze na pamięci demokratyczne godło : « Kto niechce pracować, niebędzie jadł chleba. »

Z tego powodu, ustawy demokratyczne, rzuciły na żebractwo niesławę, zabroniły go i postawiły na nie karę. Z jednéj strony, ażeby przyjść w pomoc nieszczęściu i licznym wypadkom w życiu człowieka, postanowiono instytucye dobroczynne, szpitale, banki filantropijne, domy pożyczek na fanty i t. d. Instytucye te, przychodzą różnymi środkami w pomoc cierpiącym niedostatek, chorobę, nędzę. Przyszłoż kiedy na myśl ustawodawcom tych instytucyi, ażeby dla kontrolli wydatków, ogłaszać imiona uzyskujących pożyczkę, wsparcie lub umieszczenie w szpitalu? Pójdźmy do mniéj znaczących braterskich pomocy i usług. Wszakto nikogo niewstydzi, zaciągnąć u kolegi, u brata tułacza dłużek. Przyjąć od niego obiad, gdy go niema za co kupić. Przenocować u niego, gdy niema czem zapłacić w gościnni. Przyjąć od niego część odzieży i t. d. Wszelako gdyby ten brat dobroczynny, albo raczéj pełniący braterski obowiązek, niemówię ogłaszał w pismach publicznych, ale tylko rozgadywał między bracią, posługi swoje świadczone temu lub owemu imiennie bratu, przyjąłżeby to bez zapłonienia i bez uczucia obrazy miłości własnej, brat

wspomożony? Niestraciłżeby całéj wartości, całego uroku cnoty, czyn moralny brata usłużnego? Z tego osądźcie Bracia! czy zamilczanie imion otrzymujących wsparcie, jest *nałogiem zadawnionych szlacheckich przesądów?* Czyli jest raczéj zasadą moralną, czerpaną w sercu najmniéj oświeconego człowieka? A będąc zaszczepioną w naturze ludzkiéj i przez posłannika boskiego ludziom; czy jest potrzebą dla demokratycznych stowarzyszeń, ażeby zasady tak święte podkopać, obalić i okryć śmiesznością przesądu? Czy Demokrata winien bydź wyzuty z wrodzonéj wstydliwości i delikatnych uczuć, dla tego, że je posiadała dawna szlachta polska? Bracia! Demokracya niejest nieprzyjaciółką cywilizacyi, moralności, ani szlachetnych uczuć. Prosty wyrobnik, włościanin na własnym ziemi kawałku, powinien zachować tę samą dumę niepodległosci osobistéj, tę samę wstydliwość, tę samę delikatność uczuć moralnych, tę samę dla drugich względność i tę samę równość i braterskość w ogóle, jaką szlachta polska, z żalem wyznać, sama między sobą tylko dawniéj utrzymywała. Cnoty te, rozszerzajmy z przychylnością, a nie ściesniajmy ich przez niechęć ku szlachcie. Chrońmy się jéj wad, ale naśladujmy co było w niéj dobrego. Niepuszczajmy jéj naprzód, lecz postępujmy z nią razem.»

— Piotr Steinkeller otworzył od d. 1 Października b. r. między Warszawą a Krakowem *karetę kurjerską* która codziennie (wyjąwszy niedzielę) odchodzi z Warszawy o godzinie 4téj z południa, a z Krakowa o 10téj rano. Drogę tę, 40 3/4 mil wynoszącą odprawia w przeciągu 22 godzin i 17 minut. Opłata od osoby mogącéj mieć z sobą 20 funtów pakunku, wynosi 1 złp. 15 groszy na milę.

— Znany zaszczytnie P. Marcin Jabłoński, ukończył historyczny obraz dla kościoła parafialnego w Potiliczu wystawiający chwilę, w któréj S. Stanisław wychodząc z kościoła z pocztem swoim, wskrzesza zmarłego Piotrowina.

— *Gdańsk*, dnia 7 Października. Wykazuje się coraz więcéj powód aresztowania już wspomnianego kupca M. który polskich emisarjuszów przechowywał; energiczna biegłość naszéj czujnéj policji zdołała na prawdziwy ślad wpaść. Przy téj okoliczności wykasuje się nadzwyczajny przykład szpiegostwa i śledzenia paryzkiéj policji. Z Paryża wskazano dom i w nim pokój, w którym się wysunięty na pokój kominek znajdował, za tymże znajdowało się wolne miejsce, tam było zagięcie w podłodze, gdzie się emissarjusze chronili. W saméj istocie znaleziono wszystko jak wskazano, jak i kiedy to było urządzone dośledzić nie można, gdyż gospodarz zeznał, iż mu nie było wiadome. Kryjówka pod podłogą właśnie tak wielka była iż człowiek, skurczywszy się, mógł się przechować; zaś cała była wybita skórą, znać że zwykle musiała służyć na przechowanie niebezpiecznych papierów. (*Gazeta powszechna lipska.*)

— Będąc w zamiarze wydania w języku Polskim Dziejów Narodowego Powstania i poprawienia zarazem Edycyi w języku francuzkim ogłoszonéj, poraz trzeci upraszam ziomków moich o nadesłanie mi wszystkich dokumentów jakie im pamięć własna, związki publiczne lub przechowane drukiem dowody dostarczyć będą mogły.

Posyłać *franco* à Paris, rue des Marais St. Germain 17 bis Librairie Polonaise.

Ludwik Mierosławski.

— Przed trzema miesiącami druk dzieła P. J. Słowaczyńskiego: *Polska w kształcie Dykcjonarza jeograficznego, statystycznego i historycznego opisana*, ukończony został, i Księgarnia Polska donosząc o tém Emigracji, wzywała wszystkich, którzy na to dzieło podpisali, aby raczyli należne im poszyty odebrać. Gdy dotychczas największa część suskryptorów niezgłosiła się po nie, ani opłaty za nie nienadesłała; Księgarnia Polska niemogąc na czas nieograniczny odwlekać rachunków i przechowywać niekompletne exemplarze, oznajmuje iż tylko do 1 Stycznia 1839, wolno będzie każdemu ze suskryptorów po cenie prenumeraty pierwiastkowéj reklamować należne poszyty. Po 1 Stycznia niekompletne exemplarze zniszczeniu ulegną.